Nr. 130. Kraków, Sroda 10 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy wprost do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35.
Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków.
Telefon redakcyjny Nr. 100. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

O konsolidacyę polityki narodowej.

II.

Z każdym miesiącem — pisze p. Srokowski — zachodzą zmiany na gorsze w naszem życiu politycznem. „Tu ideologia popada w rażącą sprzeczność z praktyką — tam czynnik organiczny, wydający się spiżowym, „rozsypuje się w gruzy, czy nawet rozpływa w bagnie". Życie polityczne dezorganizuje się, traci cechy indywidualne. Przestaje być sumą skoordynowanych w jakiejś zbiorowej czy chociażby tylko jednostkowej świadomości dążeń do określonego i dla wszystkich widocznego celu, ale przemienia się w jakiś proces wegetacyjny, nie ujęty w ramy wspólnego celu, nie kierowany żadną świadomą wolą... W miarę jak słabną partye... wzrasta partyjność... Marnieje indywidualność stronnictwa. Realny program ustępuje osobom. „Zredukowanie polityki do osobistej działalności przywódców, wywyższanie osób reprezentujących z całkowitem nieraz zaniedbaniem tego, co mianowicie reprezentują, ten kult chorążych przy poniewieraniu sztandarów — oto partyjność". A chorążowie ci nie znajdując oporu toną „w próżni ideowej, umysłowej, częstokroć moralnej". Do tego stanu przyzwyczajają się bez wyrzutów sumienia, bez poczucia nienormalności... Czują, że partya to oni... Oto geneza tego karyerowiczostwa, które nazywane raz dążeniem do władzy, drugi raz pracą dla partyi... jest nieodzownym produktem rozpadu stronnictw"...

Powyższy surowy, a nawet przygnębiający sąd wydał nie żaden „zacofany" koserwatysta, ani „klerykalny" polityk, ale jeden z młodszych filarów galicyjskiego liberalizmu żydofil i neodemokrata świeży poseł Srokowski. Zapomniał jednak dodać, że wszystkie te smutne i upokarzające przejawy, które słusznie zresztą podkreśla i piętnuje, są przedewszystkiem udziałem grup liberalnych, które od pewnego czasu, dzięki ścisłemu połączeniu z żydami opanowały nasze miasta i stamtąd wywierają wpływ bardzo poważny na życie polityczne całego kraju.

Te stronnictwa a raczej grupy, przywłaszczające sobie bardzo niesłusznie szlachetny sztandar demokracyi — są w istocie rzeczy dość marnem odbiciem liberałów wiedeńskich, których nietylko naśladują w programie i metodzie, ale przejęły się nawet ich etyką publiczną. Pochodzi to stąd, że tak samo jak ich wiedeńskie pierwowzory — grupy te są beznadziejnie skazane na pomoc i poparcie żydów — do tego stopnia, że bez niej nie uzyskaliby ani jednego mandatu, nie utrzymaliby ani jednego dziennika. Doszło zatem do tego, że w naszych miastach, skoro tylko stanie na porządku dziennym jakaś ważna sprawa, politycy liberalni nie próbują nawet oceniać jej z punktu widzenia ogólnych interesów, ale według miary żydowskiego na nie zapatrywania. „Co żydzi powiedzą ?" Oto pierwsze pytanie, które się nasuwa naszym liberałom, gdy staną wobec jakiej poważniejszej i bardziej skomplikowanej sprawy publicznej — a podczas wyborów cała taktyka owych niby demokratycznych stronnictw a przedewszystkiem dobór kandydatów zależą niemal wyłącznie od stanowiska zajętego przez żydów.

Ta niewola babilońska zaczęła się prawie od chwili, kiedy „demokraci" wyparli konserwatystów z rządów w miastach i trwać będzie tak długo, aż wśród mieszczaństwa naszego nie wzmoże się poczucie grożącego mu stąd niebezpieczeństwa i nie wzbudzi się świadomość własnej siły i własnych obowiązków.

Wpływ żydów odbija się fatalnie na całej atmosferze moralnej grup liberalnych, które zapomniały o dawnych pięknych programach i szumnych hasłach, jakiemi operowały w swoim „bohaterskim" okresie, — i przejęły obecnie od swoich sojuszników metodę politycznych spekulacyj, z których gruntownie wypleniono wszelki idealny pierwiastek. „Robi się" teraz w polityce, jak dawniej „robiło się" w żelazie lub bawełnie, tylko, że z tego handlu zamiennego „sui generis" usunięto najważniejszą zasadę kupiecką : uczciwość i rzetelność...

To moralne zaprzaństwo, ta upokarzająca służba u żydów, wysunęła wprawdzie na wierzch kilka czy kilkanaście jednostek, któreby inaczej pozostały na zawsze ukryte w cieniu swoich skromnych zdolności i zasług, ale stronnictwom liberalnym nietylko nie przyniosła trwałych korzyści, ale zdepopularyzowała je w całym kraju i naraziła na ogólną niechęć i ogólną nieufność. Dziś cała egzystencya polityczna tej grupy opiera się na sztucznych i niepewnych podstawach, na „głosokradztwie", korupcyi, niegodnych wyborczych nadużyciach i tym podobnych elementach zepsucia. Nic też dziwnego, że pan Srokowski widzi naokoło siebie „gruzy i bagna", że odczuwa „próżnię ideową" i bezczelne karyerowiczostwo i przewiduje proroczo nieunikniony „rozpad stronnictw".

Przygotowania socyalistów do wyborów sejmowych.

Przed tygodniem — jak wiadomo — odbyła się w Krakowie »Konferencya obwodowa Polskiej Partyi socyalno-demokratycznej Galicyi zachodniej« przy udziale 44 delegatów i zarządu partyjnego. »Konferencya« zwołaną została głównie w sprawie zbliżających się wyborów do Sejmu krajowego, do których socyaliści rozpoczęli już systematyczne i energiczne przygotowania we wszystkich okręgach, gdzie zamierzają stawiać kandydatów — jak o tem przed kilku dniami informowaliśmy.

Sprawę wyborów do Sejmu referował na konferencyi delegatów poseł **Daszyński**, który — wedle sprawozdania »Naprzodu« — »wskazał na rozwój partyi, która zorganizowała dziś tysiące robotników. Po zdobyciu parlamentu musiała przyjść kolej na Sejm. Zdobyliśmy powszechne, bezpośrednie, tajne, a tylko nierówne prawo wyborcze do Sejmu. **Nas interesuje kurya powszechna i kurya gmin wiejskich.** Referent omawia poszczególne okręgi, poczem stawia rezolucye o **postawienie kandydatur w 11 okręgach wyborczych** i stworzenia funduszu wyborczego, co uchwalono«.

Przywódca socyalistyczny, mówiąc o postawieniu »kandydatur socyalistycznych w 11 okręgach wyborczych« — miał na myśli, oczywiście tylko Galicyę zachodnią. Socyaliści zatem, stosownie do uchwały konferencyi obwodowej, postawią w zachodniej części kraju przy wyborach sejmowych 11 swoich kandydatów. Krakowski organ socyalistyczny na razie nie wymienia okręgów, w których »partya« kandydatów swych postawi. Znając jednak tereny socyalistycznej agitacyi, możemy już dziś podać okręgi, w których socyaliści zapewne o mandaty poselskie ubiegać się będą.

Przedewszystkiem postawi stronnictwo socyalistyczne swych kandydatów w czterech zachodnio-galicyjskich okręgach kuryi powszechnej miejskiej, obejmujących **miasta**: Kraków z Podgórzem (2 mandaty), Tarnów, Bochnia, Wieliczka, Wadowice, Biała, Lipnik, Oświęcim, Żywiec (1 mandat), Rzeszów, Gorlice, Krosno, Nowy Sącz, Jasło, Grybów, Jarosław i Sanok (1 mandat).

Następnie będą socyaliści kandydować w szeregu okręgów w kuryi gmin wiejskich, a mianowicie w okręgach : Kraków-Liszki, Podgórze-Wieliczka, Chrzanów - Jaworzno - Krzeszowice, Kęty-Biała, Andrychów Zator-Oświęcim, Kalwarya-Skawina, Pilzno-Brzostek.

We wszystkich wymienionych okręgach socyaliści rozwijają agitacyę, która niewątpliwie, w miarę zbliżania się terminu wyborów, będzie się wzmagać.

Oczywiście, socyaliści nie we wszystkich okręgach liczą na zdobycie mandatów. Kandydatury swoje postawią jednak dlatego, aby policzyć swoje siły, przez agitacyę przedwyborczą zaznajomić szerokie koła ludności z »ideałami« socyalistycznej partyi, a w razie wyborów ścisłych między kandydatem radykalnym, n. p. »stapińszczykiem« a kandydatem narodowym dopomódz do zwycięstwa radykałowi. I w tym sojuszu radykalizmu z socyalizmem tkwi właśnie rzeczywiste niebezpieczeństwo, z którem stronnictwa narodowe bardzo poważnie przy stawianiu kandydatur i w akcyi wyborczej liczyć się muszą.

Kuryer polityczny.

Trudności w utworzeniu gabinetu francuskiego.

Przesilenie gabinetowe francuskie przemienia się powoli w przesilenie prezydyalne. Pierwotne obalenie gabinetu Doumergue'go zamieniło się obecnie w próbę obalenia stanowiska prezydenta Poincarego. Żaden z polityków, do których Poincare z propozycyą utworzenia gabinetu się zwrócił, nie chciał lub nie mógł utworzyć dość silnej dla niego większości. Po kolei proponowano objęcie teki premiera Vivianiemu, Delcassemu, Dupuy i Peytralowi. Wreszcie obecnie podjął się misyi utworzenia gabinetu Ribot. Znany to i wytrawny polityk parlamentarzysta Z zawodu adwokat, był urzędnikiem ministeryum sprawiedliwości za rządów ministra Dufaure. Posłem został po raz pierwszy w r. 1878. W r. 1890 po ustąpieniu Tirarda, gdy tworzyło się ministeryum Freycinet — Constans, wszedł do gabinetu jako minister spraw zagranicznych. Portfel ten piastował także w gabinecie Loubeta. W r. 1892 utworzył własny gabinet, który musiał odnowić w r. 1893 z powodu awantury panamskiej. Po raz drugi tworzył własny gabinet w r. 1895, który trwał zaledwie kilka miesięcy. Jest on w Izbie przywódcą nacyonalistów. Swojego czasu zwalczał silnie politykę Combesa i projekt ustawy rozdziału Kościoła od państwa. Od r. 1906 jest członkiem Akademii francuskiej

Gdyby i ten wytrawny parlamentarzysta nie potrafił uratować sytuacyi grozi Francyi poważne przesilenie. Prez. Poincare, który stoi silnie na stanowisku trzyletniej służby wojskowej, grozi, że w razie gdyby radykali nadal pozostawali przy żądaniu wprowadzenia dwuletniej służby wojskowej, ustąpi ze swego stanowiska. Sytuacya komplikuje się jeszcze bardziej przez fakt, iż poza sprawą wojskową stoi jeszcze Rosya, która niedwuznacznie występuje przeciw żądaniom radykałów i grozi w razie ich przyjęcia zawikłaniami w łonie trójporozumienia. Przesilenie gabinetowe francuskie zaczyna więc przybierać znaczenie ogólno politycznego faktu o bardzo doniosłych następstwach.

Sytuacya w Albanii.

Wobec braku pomocy ze strony mocarstw ks. Wied próbuje sam radzić sobie z powstańcami. Jak już depesze doniosły, wyruszyły przeciw nim trzy armie, których zadaniem jest otoczyć powstańców i zmusić do poddania się Niesprawdzone dotychczas wieści głoszą nawet, że wojska rządowe albańskie odniosły już nawet pierwsze zwycięstwo nad powstańcami.

Mimo to sytuacya w Albanii jest bardzo opłakana. Marszałek von Trotha udał się do Berlina i Neuwied, aby zdobyć prywatną drogą pomoc dla księcia. Członkowie komisyi kontrolnej boją się ponownie podjąć rokowań z powstańcami, gdyż ci, jak słychać, mają zamiar wziąć ich do niewoli i w ten sposób zmusić mocarstwa do wkroczenia.

Z obcych, których przed miesiącem bawiło w Durazzo około 500, pozostało zaledwie 50 osób.

Z Epiru nadchodzą wiadomości, że Epiroci znowu chcą chwycić za broń, gdyż wobec panującego chaosu, nie widzą żadnych gwarancyj spełnienia swych życzeń. Także katoliccy Mirydyci i Malissorzy nie zechcą zgodzić się na muzułmańskie zwierzchnictwo.

O losie obu komisyj granicznych, pracujących na północy i wschodzie, niema żadnych wiadomości od kilku tygodni, tak, iż zaczynają się poważnie w Durazzo niepokoić, co się z niemi dzieje. Obie komisye mają wprawdzie ochronę wojskową, zbyt jednak słabą, aby w razie napadu większej bandy bronić się skutecznie.

Ogólnie zwraca uwagę, że w ostatnich dniach w Albanii pojawiło się bardzo dużo monety włoskiej, natomiast znikła prawie całkiem moneta austryacka i turecka.

Bandycki napad stapińszczyków.

Jasło, 8 czerwca.

Wczoraj, t. j. w niedzielę, we wsi Krajowice pod Jasłem, banda stapińszczyków złożona z 20 przeszło chłopów, z osobistym przyjacielem p. Stapińskiego z posłem na Sejm krajowy **Bosakiem** na czele dokonała zbrodniczego napadu na wracającego z sąsiedniej wsi Ujazdu ze zgromadzenia jednego z przywódców „Polskiego stronnictwa ludowego" redaktora „Gazety Ludowej" p. Jana Dąbskiego, którego kołami ciężko pobito i poraniono do nieprzytomności.

Bliższe szczegóły tego krwawego napadu przedstawiają się wedle relacyj wiarygodnych świadków następująco :

W niedzielę po południu odbył się w Ujeździe, wsi pod Jasłem, gdzie stale mieszkają posłowie zwolennicy Stapińskiego p.p. **Madej i Bosak**, wiec ludowy, zwołany przez Polskie stronnictwo ludowe. Wiec ten poprzedziła namiętna i gwałtowna polemika zwolenników stronnictwa ludowego w Ujeździe i okolicy z posłem **Madejem**, prowadzona w „Piaście" i „Przyjacielu Ludu". Posłowi Madejowi poczyniono szereg zarzutów, że z mandatu poselskiego ciągnął osobiste korzyści. Polemika ta oczywiście zaostrzyła antagonizmy na miejscu. Wiec niedzielny atoli udał się doskonale. Po referacie p. Dąbskiego, który przedstawił powody wykluczenia p. Stapińskiego ze stronnictwa ludowego, zgromadzeni uchwalili Stapińskiemu **pogardę**, a posłom Madejowi i Bosakowi w Ujeździe zamieszkałym i na wiecu obecnym **votum nieufności**.

Posłowie Madej i Bosak mając przy sobie koło 20 zwerbowanych chłopów usiłowali przeszkadzać p. Dąbskiemu w czasie jego przemówienia.

Zgromadzeni oburzeni na nich, wyrzucili ich wszystkich ze sali wśród okrzyków : „Precz ze Stapińszczykami !" i t. p.

Wyrzuceni ze zgromadzenia posłowie wraz ze swymi zwolennikami, postanowili zemścić się na p. Dąbskim. Specyalną żądzą zemsty zapałał pos. Bosak, przyjaciel Stapińskiego, uważający p. Dąbskiego za najgroźniejszego przeciwnika p. Stapińskiego. Poseł Bosak najął więc dwie furmanki, wsadził na nie 20 swoich zwolenników i pojechał z nimi do Krajowic, wiedząc, że tamtędy wracać będzie p. Dąbski do Jasła. W Krajowicach stanął przed karczmą, zatarasował drogę obu furmankami, dodał swoim zwolennikom animuszu, i zaczaił się na p. Dąbskiego.

Gdy furmanka, wioząca p. Dąbskiego, oraz pp. Kanię, Petkę i Cholewiaka, którzy p. Dąbskiemu towarzyszyli, nadjechała ku karczmie w Krajowicach, zwolennicy pos. Bosaka zasypali ją gradem kamieni. Jadący zeskoczyli, i się przed pociskami, rozbiegli się, gdzie który mógł. P. Dąbski wpadł do obok stojącej stojącej chaty, której właścicielka, widząc co się dzieje, zamknęła drzwi i ukryła go w izbie. Rozbestwiona zgraja chwyciła wówczas stojącego na polu jej męża i zagroziła, że go zamorduje, jeśli drzwi domu nie otworzy. Kobiecina, widząc po zachowaniu się napastników, że gotowi oni groźbę zamienić w czyn, otworzyła drzwi do chaty. Wówczas sześciu chłopów wpadło do wnętrzna domu. P. Dąbski, zobaczywszy ich, uciekł z izby przez okno na pole. Prześla-

---

133 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Nadmierna słabość tego zbiedzonego ciała budziła najżywszy niepokój, dziś wszakże Eugeniusz czuł się odrobinę silniejszym.

— Co będzie? jeśli jednak wyzdrowieję — rzekł nagle. Czem odwdzięczę ci się za wszystko, co dla mnie zrobiłaś ?

—Będziesz żył długo, długo, a jeśli nie będziesz się mnie wstydził, zapłacisz mi hojniej niż na to zasługuję. Będę się tak uczyć, tak pracować, że zobaczysz Eugeniuszu, nie będziesz się potrzebował rumienić za moją ciemnotę.

— A jednak najdroższa, najlepiejby może było, gdybym teraz umarł.

— Aby mi złamać serce?

— Nie, tylko widzisz moja droga, ty w bezmiernej litości swej dla rannego, kochałaś mnie tak tkliwie, myślałaś o mnie tak dobrze.

— Bóg jeden wie jak cię kocham!

— Gdy tymczasem skoro wyzdrowieję, zobaczysz mnie takim jak jestem.

— Zobaczę mego Eugeniusza takim jak jest, to jest ze wszystkiemi zaletami, które da poznać wszystkim.

— Nie jestem tak próżnym, abym w to uwierzył, sumienie mi mówi, że rozczarowałbym cię wnet, zawiodłbym twoje i moje nadzieje. Widzisz sama, że najlepiej będzie jeśli umrę.

ROZDZIAŁ IX.

Trochę pieprzu.

Jenny Wren powróciła do swej izdebki zaraz po ślubie przyjaciółki i biedziła się po dawnemu ze swym synem-ojcem, wciąż niepoprawnym pijaczyną. Nie wspomniała nic Lizie o swem rozczarowaniu z powodu dobrego izraelity, który okazał się szachrajem, lecz zrażona na dobre do Riaha, nie kupowała już u niego żadnych szmatek i nie widywała go wcale. Zabrała się do roboty zaraz po powrocie, a że dzień był duszny, pracowała przy drzwiach otwartych nucąc jakąś żałosną piosenkę głosikiem tak cienkim, jakiby miała zapewne lalka, którejby daną była możność opłakiwania kruchości wosku z którego powstała. Naraz podniósłszy oczy dostrzegła na chodniku znajomą postać. Był to Fledgeby.

— Więc to pani? — rzekł Czar — wstępując po schodkach. — Nie omyliłem się jak widzę.

— I ja również, poznałam pana odrazu, mamy oboje dobrą pamięć.

— Jakże się pani miewa?

— Jak zawsze, to jest jak może się miewać matka wyrodnego dziecka, które zatruwa jej każdą chwilę życia.

Małe oczka Fledgebyego rozszerzyły się i okrążyły pokój, poszukując wzmiankowanego wyrodka.

— Pan nie jesteś ojcem — rzekła miss Wren — nie możesz więc pan rozumieć ani czuć nieszczęśliwej matki. Mówmy zatem o czem innem, czemu zawdzięczać mam zaszczyt pańskiej wizyty ?

— Chęci widzenia pani — odparł Czar.

Miss Wren, która zamierzała właśnie przegryźć nitkę, zatrzymała się w połowie tej operacyi i spojrzała na niego z przebiegłą minką.

— Nie widuję już pani w firmie Pubsey i Spółka.

— Nie — odparła sucho dziewczyna przegryzając nitkę.

— Chciałbym też pogadać z panią o tym żydowskim oszuście, który przedstawia firmę.

— Czy to on dał panu mój adres?

— Dostałem go — odparł wymijająco Fledgeby.

— Pan bywasz często u tego izraelity? — zagadnęła Jenny.

— Tak, dosyć często.

—I to zawsze z powodu przyjaciół, za którymi się pan wstawiasz? — mówiła dalej miss Wren, pochylając się nad lalką, którą stroiła.

— Tak właśnie.

— Słowem, czepiasz się go pan jak smoła.

— Jak smoła? tak prawie.

— Powiedz mi pan — rzekła nagle Jenny — czy pan służysz w wojsku ?

— Nie — odparł Fledgeby, któremu jednak pochlebiło to przypuszczenie.

— To może w marynarce ?

— Właściwie... nie...

Obie te odpowiedzi wypadły w sposób, z którego można było wnioskować, że nie należąc bezpośrednio do wojska ani do marynarki, Fledgeby czuje się wszakże związany z obu temi korporacyami.

— W takim razie czemże pan jesteś?

— Jestem gentlemanem.

— Taak? — zawołała ze znaczącym uśmieszkiem modniarka lalek — w takim razie rozumiem już teraz dlaczego pan masz tyle wolnego czasu. Jaki z pana dobry, jaki ujmujący gentleman! taki przytem bezinteresowny w zachodach o swych przyjaciół.

Fledgeby zrozumiał, że rozmowa wkracza na grunt niebezpieczny i zmienił natychmiast temat.

— Wróćmy lepiej do tego żyda oszusta. — Powiedz mi pani, co on ma w tem, aby ukrywać tę piękną dziewczynę, która jest pani przyjaciółką, bo musi mieć przecie w tem swój cel.

— Nie rozumiem — odparła spokojnie Jenny.

— Nie chce mi powiedzieć, gdzie ona jest — mówił Czar — ale pani musi przecie znać jej adres.

— Nie rozumiem — powtórzyła znów Jenny, której ostra bródka, zaprotestowała dalszemu badaniu ruchem tak energicznym, że nawet Czar zoryentował się i urwał w pół zdania.

— Miss Jenny — rzekł jednak po chwili — bo takie jest imię pani, chyba że się mylę.

— Co byłoby niemożliwe, skoro imię moje znasz pan odemnie samej.

— Otóż miss Jenny, gdybyś zechciała zstąpić na ziemię i zrozumieć moją mowę, nie wyszłaby pani na tem źle, słowo daję — dodał mrugając obiecująco swemi małemi oczkami. — Czy zechce pani?

— Może! — odparła miss Wren przez zęby, gdyż trzymała w tej chwili w ustach nożyczki, wpatrując się uważnie w świeżo ustrojoną lalkę.

— Czy pani mnie słucha panno Wren? — pytał Fledgeby.

— Trzeba ci coś niebieskiego moja śliczna — przemawiała Jenny do lalki, wyjąwszy uprzednio nożyczki z ust.

— A zatem — próbował przekładać Fledgeby, trochę zrażony niepomyślnymi warunkami — gdybyś mnie pani chciała wysłuchać.

— Ależ i owszem. Jasno niebieska kokarda przy twych jasnych włosach i białej cerze jest niezbędna i doskonale ci zrobi — mówiła Jenny, do swej klientki lalki.

— Powiadam pani, że pani na tem zyska — trwał przy swojem Fledgeby — coby pani szkodziło naprzykład, dostawać towary po niższej cenie, a może i zupełnie darmo, u firmy Pubsey i spółka.

— Ho! ho! panie Małooczek, myślała Jenny (był to przydomek który nadała Fledgebyemu), masz więc nielada wpływy u tej firmy.

— Darmo nawet mogłabyś je pani mieć, zupełnie darmo, to przecie nie do pogardzenia.

— Ja nie pogardzam nigdy pieniędzmi, które mogę oszczędzić — odparła mała robotnica.

— O! teraz mówi pani jak osoba rozsądna, która nie buja w obłokach. Pozwolę też sobie zadać pani panno Jenny małe pytanie. Znałaś pani zbyt dobrze tego żyda, by nie dowiedzieć się w końcu co on wart.

— Tak nie jesteśmy już dziś wcale, ale to wcale przyjaciółmi.

— A więc pomoże mi pani, do udaremnienia jego szalbierczych intryg?

— I jakże to dokażemy tego?

— Widzę teraz, że się porozumiemy, powiem też pani w niewinności serca.

— Jaak? — spytała przeciągle modniarka lalek.

— W niewinności serca — powtórzył trochę mniej pewnie Czar.

— Ach taak!

— Otóż chcę powiedzieć pani, że ten żyd knuje z pewnością coś przeciw pani przyjaciółce. On już ma swoje powody — jakieś ciemne powody — tak powody jego są ciemne. (Czar nie nawykły do dłuższych przemówień, powtarzał się z konieczności). Powiedz mi pani tylko, gdzie ona jest ? więcej nie wymagam, a za to odniesie pani wielkie korzyści.

Jenny siedziała nieruchoma trzymając w ręku igłę skierowaną prosto do swego rozmówcy, jakby mu chciała wykłuć oba oczy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dowcy jego rzucili się za nim w pogoń i wkrótce go dopadli. Wówczas jeden z nich uderzył p. Dąbskiego kołem w czaszkę, zadając mu ranę na 10 cm. długą. Bluznęła krew, ale to nie podziałało na otoczenie. W tej chwili drugi z chłopów uderzył go kołem w twarz, miażdżąc mu nos. P. Dąbski, który dostał silnego krwotoku, runął nieprzytomny na ziemię.

Wówczas rozbestwieni napastnicy bili p. Dąbskiego na ziemi kołami tak długo, aż stracił zupełnie przytomność i przestał dawać znaki życia — poczem zostawili go na miejscu i odeszli spokojnie nie troszcząc się zupełne o los pobitego.

Równocześnie ciężko pobito pp. **Cholewiaka i Petkę,** którzy ledwie z życiem uszli, a trzeci p. Kania zdołał uciec. Petka, 20 letni młodzieniec wiejski został tak ciężko pokaleczony, że życiu jego zagraża poważne niebezpieczeństwo.

Po dwuch godzinach przeszło leżący na mokrym polu p. Dąbski zdołał odzyskać przytomność, poczem zebrawszy reszki sił powlókł się do Jasła i po północy doszedł pod dom swego towarzysza podróży p. Kani, który jeszcze nie wrócił. Pod progiem domu p. Kani ponownie p. Dąbski stracił przytomność.

Wróciwszy po godz. 1-ej w nocy do domu p. Kania zastał pod progiem nieprzytomnego, krwią zalanego p. Dąbskiego, którego przeniesiono następnie do pokoju, ułożono na łóżko i wezwano lekarzy, którzy stwierdzili ciężkie poranienia i oświadczyli, że o ile nie wywiążą się komplikacye, będzie on mógł dopiero najwcześniej za dwa tygodnie wstać z łóżka. P. Dąbski przez kilka godzin leżał nieprzytomny.

Dziś popołudniu dopiero zawiadomiono o wypadkach rodzinę i zarząd stronnictwa ludowego w Krakowie. Do łoża ciężko pobitego pośpieszyła natychmiast żona jego, zaś od przyjaciół politycznych i znajomych napływają liczne telegramy z wyrazami współczucia.

Równocześnie na herszta bandy napastników p. Bosaka wpłynęło doniesienie karne. Na miejsce wypadków pojechał starosta jasielski.

Precz z towarem pruskim!
Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

Środa 10 czerwca. Odczyt o niezależności ekonomicznej wygłosi staraniem Akad. »Straży Polskiej« Dr Feliks Koneczny — o godz. 7 wiecz. (Gołębia 20).

O godz. 7 wiecz. w »Coll. physicum« odczyt inż. Maryana Szygłowskiego p. t. Najnowsze systemy wierceń.

Czwartek 11 czerwca. Akad Straż Polska urządza wycieczkę do Zamku tenczyńskiego. Zbiórka na dworcu o 2·20 popoł.

IX. Walny Zjazd śpiewacki odbędzie się dnia 28 i 29 czerwca w Poznaniu (Park-Urbanowo). Program obejmuje próby chórów, obrady, koncerty, popisy chórów ogólnych i okręgowych i ogłoszenie nagród.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 33; zachód przypada o godz. 7 min. 46; długość dnia godzin 16 minut 13.

Kalendarzyk kościelny: Jutro we środę św. Małgorzaty kr, pojutrze we czwartek Boże Ciało, śś. Barnaby i Jolanty.

Pogoda Dnia 8-ego czerwca termometr doszedł od + 10·5 do + 21·7 C. — barometr podnosił się.

Dnia 9 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 734·6 mm, termometru + 14·8 C. północno-wschodni.

Stan pogody w Zakopanem (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 9 czerwca o godzinie 7 rano + 14° Celsiusa. Kierunek wiatru południowo-wschodni. Prognoza: pogoda zmienna.

Kraków, dnia 9 czerwca.

Co stanie na miejscu kamienicy weneckiej? Jak wiadomo, starozakonny Abraham Mirisch, zburzył mimo protestów kół kulturalnych jeden z cenniejszych starych domów w Rynku głównym, pamiątkową „kamienicę wenecką", która pamiętała czasy Zygmuntów. Z szacownego zabytku już niema ani śladu. Buduje się tam obecnie „coś nowego". Ponieważ Rynek krakowski nie jest jeszcze ostatecznie wyłączną domeną Abrahama Mirischa i także społeczeństwo polskie powinno mieć pewien głos w sprawach, tyczących się wyglądu najwspanialszego placu Krakowa, zapytujemy publicznie, czy Radzie artystycznej, wegetującej przy Magistracie, wiadomo, czem Abraham Mirisch zamierza ozdobić Rynek krakowski i czy Rada ta jest skłonną przedsięwziąć — póki czas — odpowiednie kroki, aby na miejscu zniszczonej cząstki starego Krakowa nie stanął modernistyczny potworek?! Każdy szczegół ochrony estetycznego charakteru naszego śródmieścia jest sprawą kulturalnie tak ważną, że pytanie powyższe moglibyśmy właściwie zadać samemu p. prezydentowi miasta, gdyby nie to, że Jego Dostojność, jak wiadomo, nie ma czasu na podobne drobiazgi, a pozatem niezupełnie dobrze oryentuje się w różnicy, jaka zachodzi między Krakowem a Czerniowcami.

Liga dla spolszczenia miast. We środę dnia 10 b. m. o godzinie 8 wieczorem w Krakowie w sali Rady powiatowej, ul. Pijarska 1, odbędzie się nadzwyczajne Walne Zebranie Ligi. Porządek obrad następujący: 1. „O popieraniu handlu przez publiczność" ref. doc. Uniw. Jagiell. Dr Roman Rybarski. 2. Dyskusya. 3. Wniosek o zmianę przepisu §§1 i 8 statutu. Wstęp na salę za okazaniem legitymacyi członkowskiej lub imiennego zaproszenia.

Z teatru ludowego. Dla urozmaicenia wesołego repertuaru dyr. Turski wznowi we czwartek dnia 11 bm. jedną ze swych dawniejszych sztuk, grywaną swego czasu z niemniejszem powodzeniem, niż „Lola z Ludwinowa", w Krakowie i na prowincyi, mianowicie sztukę mieszczańską w 4 aktach, p. t. „Synowa ze suteryn".

Akcyę urozmaicają śpiewy i tańce, na scenie teatru ludowego zawsze z werwą wykonywane. Jedną z głównych ról odegra dyr. Turski, którego samo pojawienie się na scenie publiczność ludowa wita z radością; w innych rolach wystąpią tak wypróbowane talenty sceniczne, jak panie Kolman, Milska i Rozwadowska, jak pp. Wysocki, Bienin, Hoffman i Morzewski.

P. Marya hr. Wodzicka prezesowa Pol. Związku Niewiast katolickich pisze nam: Ze względu na notatkę zamieszczoną w kronice „Czasu" że 14 b. m. ma się odbyć I. Walne Zgromadzenie Koła „Niewiast katolickich" w lokalu Polskiego Związku Narodowego, celem organizacyi służących, proszę uprzejmie o zaznaczenie w „Głosie Narodu", że to Koło „Niewiast katolickich" i jego akcya nie ma nic wspólnego z Polskim Związkiem Niewiast katolickich i z jego Kołami.

Wycieczka gimnazyum SS. Urszulanek ze Lwowa. Trzeci dzień bawi w naszem mieście wycieczka czterech klas gimnazyum SS. Urszulanek ze Lwowa, pod przewodnictwem przełożonej Matki Aloizyi. Uczestniczki zwiedziły tutejsze kościoły, groby królewskie i skarbiec na Wawelu, muzea i zabytki przeszłości. Dzisiaj wybierają się na Kopiec Kościuszki i Bielany, zaś wieczorem będą w Teatrze Ludowym Syndykatu Dziennikarzy krakowskich, na wodewilu Dra Konczyńskiego „Panieńskie Skały". Jutro uczestniczki wracają do Lwowa.

Osobiste. Ks. Józef Wątorek, profesor gimnazyum I w Tarnowie zamianowany został radcą szkolnym.

P. Edmund Rygier objął na lat 3 dyrekcyę teatru polskiego w Wilnie.

Zjazd elektrotechników. Wczoraj w południe odbył się u Hawełki wspólny obiad dla uczestników zjazdu, po którym goście ruszyli na zwiedzanie zabytków Krakowa. Wieczorem odbył się w sali Starego Teatru bankiet wydany przez gminę m. Krakowa. Dzisiaj wygłosił w muzeum techniczno-przemysłowem p. Józef Reinew z Gablonz odczyt o prądach błądzących, tj. przerzucających się z kabli na rury wodociągowe, gazowe itp. Popołudniu udali się goście do Wieliczki na zwiedzanie salin.

Berkeley a Shopenhauer. Na ten temat mówić będzie w krak. Tow. filozoficznem p. Adam Znamirowski we środę 10 czerwca o godz. 5.30 w seminaryum filozoficznem. — W następną środę prof. Straszewski wygłosi odczyt o nieznanem dziele Kanta w języku polskim o tejsamej godzinie i w tejsamej sali. Po odczytach dyskusya.

O nadużycie władzy urzędowej. Przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczęła się dziś rozprawa przeciw 45-letniemu Michałowi Rożańskiemu, oskarżonemu o sprzeniewierzenie listów poleconych w dniu 31 października r. z. Dnia 8 listopada przychwyciła policya w „Živnostenska Banka" niejakiego Siekańskiego, który usiłował zmienić czek Banku sosnowieckiego, nadesłanego krakowskiej firmie „Bahlsen". Przychwycony Siekański podał, że czek otrzymał od listonosza Rożańskiego. Za czyn ten zasiadł dzisiaj nieuczciwy listonosz na ławie oskarżonych. Rozprawie przewodniczy r. s. Obtułowicz, oskarża prokur. Dr Lang, broni z urzędu adwokat Dr Popiel. Wyrok zapadnie wieczorem.

Za otrucie dziecka aresztowała policya dwóch parobczaków, zajętych w jednej z destylarni krakowskich: Franciszka Matusiaka i Władysława Więcaka. Równocześnie aresztowała policya laboranta pewnej apteki przy ul. Długiej Józefa Schota, który obu mordercom dostarczył trucizny. Otrute dziecko było na wychowaniu w okolicy Bochni.

Ujęcie włamywaczy. Na gorącym uczynku włamania do kawiarni p. Piątkowskiego przy ul. Floryańskiej, przytrzymała ubiegłej nocy policya 23 letniego Kazimierza Tynneca i 22 letniego Jakóba Swoinkę. Złodzieja odstawiono »pod telegraf«.

Za przemytnictwo sacharyny aresztowała policya 41-letniego Szymona Urbacha, trudniącego się zawodowo tym procederem.

Kronika zamiejscowa

Popieranie prasy katolickiej. Za przykładem innych miast i Mszana dolna urządziła zebranie celem zastanowienia się nad popieraniem prasy katolickiej. Zebranie to odbyło się w dniu 7 Czerwca w sali „Sokoła". Zagaił je p. poseł Dr Ptaś. Przewodniczył ks. Dec. Referat o zadaniu prasy katolickiej wygłosił p. J. Bürkenmeier. Po referacie wywiązała się dłuższa dyskusya w której głos zabierali p. poseł Ptaś, ks. Dec, p. Leon Grzegorzak, zachęcając obecnych do założenia miejscowego koła popierania prasy katolicko-narodowej, wykazując na przykładach zgubne wpływy prasy żydowsko-liberalnej. Do miejscowego koła zapisało się kilkudziesięciu członków.

Poseł Rey złożył mandat. Poseł do parlamentu z powiatu pilzneńskiego Dr Mikołaj **hr. Rey złożył mandat poselski** i zawiadomił już o tym kroku prezydenta Izby posłów Dra Sylwestra i prezydyum stronnictwa ludowego (grupa „Piasta") do którego należy. Jako motywy rezygnacyi podaje hr. Rey stosunki w dyecezyi tarnowskiej, wytworzone przez antagonizm katolicko-ludowych i stronnictwa ludowego.

W obce ręce. Złoczowska „Gazeta kresowa" donosi, że 800 morgowy majątek ziemski Kniaże, dawną własność ś. p. Bolesława Augustynowicza, sprzedał p. Porceri żydowi Ignacemu Rosnerowi.

O gimnazya prywatne. Rząd przyjął na siebie obowiązek upaństwowienia gimnazyum realnego T. S. L. w Białej, na co wyznacza dotacyę 60.000 koron, i gimnazyum prywatnego polskiego w Czortkowie (dotacya 75.000 kor.). Na Orłowę wyznaczono subwencyę 8.000 koron.

Metropolita hr. Szeptycki wyjechał na dłuższy pobyt do Rzymu, gdzie ma się spotkać z biskupem ks. Ortyńskim, przeciwko któremu, jak doniosły ruskie pisma amerykańskie, występują obecnie bezwzględnie tamtejsze koła ukraińskie. Następnie ma ks. Szeptycki wrócić do Galicyi wraz z ks. Ortyńskim. Ten wyjazd metropolity do Rzymu wiąże się w kołach ruskich z planami ukraińskimi, o których niedawno było głośno w prasie, umieszczenia przy Watykanie wysokiego dygnitarza duchownego ukraińca, celem zapewnienia tam wpływów ukraińskich.

Porzucony na szynach kolejowych. Z Przemyśla donosi nasz korespondent: W nocy z niedzieli na poniedziałek znalazł budnik tuż przed nadejściem pociągu związanego człowieka ciężko poranionego, ledwie przytomnego. Jak się okazało był to murarz Franciszek Tumidajski, któremu przysłużył się w ten sposób kochanek jego żony Acedański. Dzień przedtem uciekła mu żona. Gdy wszelkie prośby do powrotu nie poskutkowały, przyprowadził jej z domu troje małych dzieci, a sam poszedł pić do szynku na „Szajbówce". Gdy stamtąd wychodził około godz. 10 w nocy, napadł na niego Acedański z drugim drabem. Powaliwszy go na ziemię bandyci, ciężko go poranili, a następnie związawszy, zawlekli na tor i położyli na szynach.

Leżąc na szynach nieszczęśliwy odzyskał na chwilę przytomność i poznał grozę swego położenia. Począł jęczeć i słabym głosem wołać o pomoc nie mogąc się ruszyć. Na szczęście usłyszał te jęki dozorujący budnik Piotr Kuzio, który właśnie ustawił sygnały na wolny przejazd i ocalił nieszczęśliwemu życie.

Wkrótce aresztowano zbrodniarza Acedańskiego, drugi zbiegł.

Trzeci Maja w kraju. W dniu 24 maja b. r. odbyła się w Zembrzycach podwójna uroczystość: Obchód Konstytucyi 3 Maja i poświęcenie sikawki straży pożarnej. Po majowem nabożeństwie na którem podniosłe kazanie o znaczeniu Konstytucyi wypowiedział ks. Zieliński, proboszcz nominat z Budzowa, okoliczne korpusy straży pożarnych z Makowa, Suchej, Budzowa i Skawiec udały się przy dźwięku muzyki suskiej na pobliskie błonia nad Skawą. Na błoniu przemówił krótko proboszcz o znaczeniu straży pożarnych a następnie poświęcił sikawkę i uzbrojenie ochotników — i jako prezes odebrał przyrzeczenie od naczelnika straży p. Chodorowskiego. Po skończonej ceremonii poświęcenia przedefilował sprawnie cały korpus połączonych straży przed swymi prezesami i ruszył następnie do dworu, gdzie z ganku do licznie zebranej publiki wygłosił odczyt o Konstytucyi 3 Maja i o pracy oświatowej p. St. Kopacz akademik. Na zakończenie uroczystości cały pochód udał się przed kościół i odśpiewał „Boże coś Polskę" i inne pieśni patryotyczne. Widocznie i Pan Bóg pobłogosławił tej uroczystości, bo cudowną w tym dniu dał pogodę i natchnął serca litościwe do hojnych ofiar. Książę-Biskup Sapieha przesłał swe arcypasterskie błogosławieństwo i 50 k., Arcyksiążę Karol Stefan z Żywca 100 k., p. Götz Okocimski 100 k. Straż suska 50 k., gmina Tarnawa dolna 50 k., bractwo kawalerskie zembrzyckie złożyło 1000 k. Pozostaje jeszcze przeszło 1.500 k. do zapłacenia za sikawkę, wraz z najpotrzebniejszymi rekwizytami i za uzbrojenie ochotników. Mamy jednak w Bogu nadzieję, że zawiązana straż wypłaci się rychło z długów przy znanej ofiarności naszego społeczeństwa, zniszczona bowiem pożarem gmina mimo najszczerszych chęci nie może przyjść z pomocą towarzystwu. Wszystkim Ofiarodawcom pożarna straż Zembrzycka składa serdeczne „Bóg zapłać!"

Ku uczczeniu pamięci Konstytucyi 3 Maja obok obchodu, urządzonego w Oświęcimiu dnia 10 maja przez tutejsze gniazdo „Sokoła", zorganizowało tutejsze okręgowe T. O. L. szereg podobnych obchodów w okolicznych wsiach. I tak: 17 maja w Brzezince, 21 maja w Rajsku, 24 maja w Dworach. W skład tych obchodów wchodziły śpiewy i deklamacye młodzieży szkolnej, tudzież odczyty o Konstytucyi 3 Maja, których łaskawie się podjęło i pięknie wygłosiło okoliczne nauczycielstwo: w Brzezince p. Hellerówna, w Rajsku p. Jakóbiec, kierownik szkoły w Oświęcimiu, w Dworach p. Gancarz, miejscowy kierownik szkoły. Obrazy świetlne tłómaczyły zawsze i zaokrąglały całość tychże obchodów. Ludność wiejska gromadziła się na nich bardzo licznie, przysłuchiwała się śpiewom i odczytom z wielkiem zainteresowaniem i dobrowolnemi ofiarami zasilała fundusze T. O. L. w Oświęcimiu na cele oświatowe.

Trzeba przyznać, że odkąd na czele Okręg. T. O. L. stanął miejscowy wikaryusz, pełen zapału ks. Jan Litwin, T. O. L. stało się najruchliwszem z pomiędzy wszystkich Towarzystw miejscowych. Dowodem tego częste z ramienia Towarz. odczyty, obchody narodowe i nabycie za kilkaset koron książek do okolicznych Czytelń z funduszów Towarzystwa.

Polacy w Jenie. Piszą nam z Jeny: Dzień 31 maja miał wielkie znaczenie dla wszystkich katolików w Turyngii. Był to bowiem t. zw. „Dzień katolicki" w którym wszyscy katolicy publicznie zamanifestowali swą wiarę i uznanie papieża za najwyższą Głowę Kościoła. Ale owa niedziela, dla nas Polaków tutaj na obczyźnie przebywających, była podwójnie ważną. Przybyli bowiem do nas z odległych stron nasi Księża Rodacy w osobach ks. kanclerza Dra Nikla i ks. katechety Staicha z Krakowa, aby nam przywieźć ze sobą „pozdrowienie od naszych Rodaków z pod stóp Wawelu" i błogosławieństwo Księcia-Biskupa krakowskiego. Z wielkiem poświęceniem kapłańskiem pracowali obaj kapłani przez cały czas, udzielając pomocy i pociechy duchownej. Ważną była ta niedziela dla nas i dlatego, że się odbyło w tym dniu wspólne zebranie wszystkich Polaków. Księża wygłosili w naszej ojczystej mowie odczyty: „O Prymacie papiestwa" i o „stosunku domu do szkoły". Zebranie rozpoczęło się odśpiewaniem pieśni „Serdeczna Matko", następnie miały miejsce odczyty, po których się rozwinęła bardzo ożywiona dyskusya o potrzebie częstszej pastoryzacyi.

Zakończono obrady odśpiewaniem staropolskiego hymnu „Kto się w opiekę" i gorącem podziękowaniem Przew. Księżom za ich pracę i poświęcenie, jak również podziękowaniem Księciu-Biskupowi Sapieże, że tak życzliwie odnosi się do nas Polaków na obczyźnie i swoich duszpasterzy tu przysyła, aby przynajmniej od czasu do czasu duch nasz się budził, odżył i czerpał siły do walki w tak trudnych tutaj warunkach.

F. F.

Konfiskata sztandarów „Sokoła". W Piekarach na Górnym Śląsku miało się odbyć w ostatnią niedzielę poświęcenie sztandaru sokolego. Atoli proboszcz ks. Anders odmówił poświęcenia na skutek uchwały księży dekanatu tarnogórskiego. Wobec tego postanowił Sokół piekarski urządzić przynajmniej odsłonięcie sztandaru i zaprosił na uroczystość okoliczne gniazda i stowarzyszenia. Tymczasem podczas pochodu policya pruska skonfiskowała sztandar „Sokoła" bytomskiego i sztandar „Sokoła" piekarskiego, jeden i drugi dlatego, że sokoła szarego z ciężarkami w szponach uważała jako orła białego. Uczestnicy pochodu i bardzo liczna publiczność zachowała jak największy spokój. Sztandary zwinięte odstawiono za kwitem w ręce policyi. Uroczystość, podczas której prezes Sokoła piekarskiego, p. Polak, powitał obecnych i wspomniał o konfiskacie sztandarów, odbyła się w dalszym ciągu. Ćwiczenia wolne, na przyrządach i występy sokolic zyskały poklask gorący licznej publiczności. Zajście ze sztandarami podziałało więcej niż kilka wieców. Oczywiście Towarzystwa będą dochodziły swoich praw.

P. Stapiński — jak nam donoszą — przybył nareszcie do Grębowa w powiecie tarnobrzeskim i odbył zebranie w zamkniętem lokalu w obecności kilkudziesięciu swoich zwolenników. Równocześnie odbył się wiec pod gołem niebem posła Lasockiego, w którem uczestniczyło około 1000 włościan z Grębowa i sąsiednich gmin.

Uczestnicy wiecu domagali się, by Stapiński przybył do nich usprawiedliwić się z podniesionych przeciwko niemu zarzutów. Gdy jednak wykręcał się od przybycia, dali wyraz swemu oburzeniu, krzycząc pod oknami lokalu, w którym Stapiński odbywał swoje zebranie „zdrajca", „łapownik" itp. komplementa. P. Stapiński skończywszy swoją przemowę umknął co prędzej z garstką swoich zwolenników, żegnany okrzykami „hańba!" Następnie uchwalono Stapińskiemu pogardę, a zaufnie posłowi Lasockiemu.

Z dziedziny wojskowości.

Jednoroczni ochotnicy kawaleryi i artyleryi obrony krajowej otrzymać mają — jak donosi „Mil. Rundschau" — konie już wyjeżdżone, które będą zakupione kosztem 26.000 koron. Konie te zostaną nabyte przez ministerstwo obr. kraj. z wolnej ręki od właścicieli. Reszta zaś koni potrzebnych dla jednorocznych wzięta będzie z pomiędzy tych, które oddane są osobom prywatnym do użytku.

Wiadomości kościelne.

Kapituła Zakonu OO. Reformatów odbyła się w Jarosławiu dnia 20. maja r. b. Wybrani: prowincyałem O. Zygmunt Janicki, dotychczasowy kustosz prowincyi; kustoszem O. Joachim Maciejczyk; definitorami: O. Cypryan Firszt, O. Witalis Kapuśnik, O. Stefan Dziąba, O. Walenty Starmach; sekretarzem prowincyi: O. Benjamin Ryziński. Przełożonymi w klasztorach zostali: we Lwowie: O. Joachim Maciejczyk, w Wieliczce: O. Walenty Starmach, w Zakliczynie: O. Gabryel Bobrowski, w Bieczu: O. Witalis Kapuśnik, w Krakowie: O. Kamil Manik, w Przemyślu: O. Eustachy Werner, w Jarosławiu: O. Eugeni Maj, w Kętach: O. Mateusz Dzielski, w Rawie: O. Hipolit Dzielski, w Sądowej Wiszni: O. Józef Minetti; magistrem nowicyuszów: O. Alfons Kogut; wicemagistrem: O. Metody Turkiewicz. Przeniesieni: O. Waleryan Gawędziński ze Lwowa na wikarego konwentu i magistra kleryków do Krakowa; O. Wenanty Lis z Krakowa na sekretarza prowincyonalnego do Lwowa;

ZE „SAKSÓW".

(Garść wrażeń i luźnych uwag o Niemcach i Polakach. — Z okazyi „X. turyngskiego wiecu katolickiego").

(Dokończenie.)

W miejscowości Z. w czerwcu ubiegłego roku Polacy pod wodzą miejscowych „narodowych naczelników" tłumnie opuścili kościół, gdy ksiądz Niemiec, po polsku począł czytać ewangelię. Gdy potem pytałem o powód jednego z owych „naczelników" — odpowiedział, iż „Polacy nie mogą słuchać jak się ich mowa w ustach Niemców kaleczy". Prosty szowinizm.

Że Niemiec nigdy po polsku dobrze wymawiać nie będzie, a na „Szczebrzeszynie i chrząszczu, brzmiącym w trzcinie" z pewnością sobie nadwyręży język, albo się śmiertelnie zakrztusi — to rzecz pewna. Ale jakżesz nie przyjąć dobrych chęci? Wszak w praktykach religijnych nie tyle o formę, ile raczej o treść chodzi. Wielkie to zatem dobro dla naszego ludu, gdy taki kapłan po polsku ewangelię przeczyta — i Polaka przy konfesyonale zrozumie.

Zresztą tę ich pomoc z konieczności przyjąć musimy. Tych bowiem kilku, czy kilkunastu naszych księży, jadących tam na tydzień lub dwa, wszystkim potrzebom nigdy nie sprosta. Przecież całe Niemcy od Polaków aż się roją i na zadośćuczynienie sprawie trzebaby dziesiątek księży i tysięcznych funduszów. A ci księża zanadto są pracą obciążeni i obowiązkami szkoły i kancelaryi związani — a do tego sprawę pastoryzacyi wychodźców w Niemczech podjęli dotąd tylko księża krakowskiej dyecezyi, która zresztą najmniej ma swoich „obieżysasów".

Trzeba nam więc ową ofiarność Niemców wdzięcznie przyjąć i wznowić dawną praktykę, sprowadzania ich tutaj na pewien czas, by w polskiej pastoryzacyi nabierali wprawy.

Ale czas nam do nich na wiec, do Rositz powrócić. Te luźne uwagi — niech nam posłużą za tło tej uroczystości. Potem, co się wyżej rzekło o przykrem położeniu katolickiego żywiołu w owych protestanckich dziedzinach — niemieckim Katolikom przyznać trzeba iście rycerskiego ducha. Z prawdziwie rycerską siłą, powagą i karnością wiec ten urządzili.

Rycerska pobudka bojowa jest krótka, każdy jednak na nią się zrywa i do szeregu staje. Krótkie było wezwanie komitetu, w kilka ledwie zdań ujęte — a wszyscy na nie się zbiegli.

W pierwsze święto odbył się w „Domu związkowym" (Vereinshaus) „wieczór powitalny". Uczestniczyli w nim miejscowi. Był śpiew, muzyka, przemowa i... piwo. Na scenie odbywają się występy, a Niemiaszki siedzą wedle stołów z „krüglami" w garści — słuchają — a każde „brawo" z namaszczeniem przypijają. Każde przedstawienie, wieczorek, czy zebranie w ten sposób urządzają. Piją — i cicho siedzą. Ciekawy naród! — Struchlałem — obaczywszy naszych, siedzących „kupą" opodal, a przed nimi pieniące się szklanice. Też pili i słuchali — gdy wyjątek z „Tannhäusea" lub walca z „Ziegeunerliebe" grano — i nie krzyczeli. Niemiecka kultura knajpiana skutecznie snać na nich działa...

Właściwy obchód odbył się w drugie święto. Rano było nabożeństwo — po południu pochód i mowy. Podziwiałem sprawność Niemców w urządzaniu tych rzeczy. Ponieważ miejscowy kościółek w Rositz — jak wszystkie zresztą w całej „diasporze" fundowane i utrzymywane prywatnie przez „Bonifatiusverein" — zbyt był mały na pomieszczenie większej liczby uczestników wiecu, na obrady zaś — nie było odpowiedniej sali — ustawiono przeto w ogrodzie „Domu związkowego" olbrzymi namiot z nieprzemakalnego płótna, ułożono podłogę, przeprowadzono elektryczne światło, ustawiono ołtarz, krzesła i t. p. Namiot urządził „Altenburgski browar akcyjny" — za prawo wyszynku piwa w dniu wiecu. Takie urządzenia spotyka się w każdem niemieckiem miasteczku. Nie jest to rzecz zbyt kosztowna, przedsiębiorstwu sowicie się opłaca, a różnym wiecownikom i teatralnym trupom ujmuje dużo kłopotu. Zdałaby się i u nas rzecz taka (choć niekoniecznie w browarnianem przedsiębiorstwie). Tyle się przecież urządza różnych uroczystości — a zawsze, na prowincyi zwłaszcza, ogranicza je brak stosownej sali. Tylko, że u nas około namiotu trzebaby postawić przynajmniej sześciometrowy mur, najeżony tłuczonem szkłem... Ciekawe bowiem wytrzymałości płótna zwierzynieckie, czy krowoderskie zuchy, albo waleczni, „z dzikiej ćwierci" Podgórzanie, wnetby je swymi „majchrami" popruli. Tam nikt nie pilnował, nikt też niczego nie tknął. Nam jeszcze daleko do tej kultury...

W tym improwizowanym kościele zebrało się około 1.200 ludzi — a nad ich głowami stanął cały las sztandarów, a między nimi tu i ówdzie wybijał się polski amarant — z obrazem „Częstochowskiej Panienki". Dziwny to miało urok... Przypominały się czasy owych wielkich „potrzeb", gdzie pośród obcej rzeszy — w imię dobrej sprawy, Polska zawsze stawała...

O godz. 11 rozpoczęła się uroczysta suma. Celebrował Ks. Władysław Staich, z Krakowa, w asyście proboszczy z Zeitz i Zipsendorf. Niemcy stali murem, poważni, jak granitowe głazy, a nasi, po swojemu, szept modlitwy przerywali głębokiemi westchnieniami, a w niejednem oku i łza rozrzewnienia zabłysła, bo ta msza św. — była tak „nasza", na „polską" nutę śpiewana...

Wielkie uznanie należy się orkiestrze i chórowi, który bez zarzutu wykonał Mszę Mittercra op. 98 — pod batutą... panny L. Kruse...

Po nieszporach odbył się po głównych ulicach Rositz — pochód. Szli tylko mężczyźni. I znowu uczyćby nam się trzeba tej karności, której nam w takich wypadkach zawsze brak. Przedewszystkiem do pochodu stanęli wszyscy, jak jeden mąż, a rolę „gapiów" zostawiono — lutrom. Słyszałem tylko jedno słowo: marsz! — I wszystko szło miarowym krokiem, za taktem muzyki, a tak zwarcie, jak wojsko na paradzie. (Nasze krakowskie „tasiemcowe" pochody — pożal się Boże!) Najpokaźniej jednak w tym pochodzie prezentował się oddział naszych ze „Stow. św. Stanisława". Z pośród czarnej masy niemieckich cylindrów wybijali się jaskrawo szafirowemi czapkami z żółtą obwódką, skrojonemi, co prawda, wedle formy czapek pruskich budników kolejowych; ale z pod daszków wyzierały za to twarze tak szczerze polskie, żebyś je wśród całej pruskiej armii — jednym rzutem oka wykrył.

Po obejściu głównych ulic miasta (Niemcy mówią, że Rositz to wieś — ja je miastem nazywam, bo przecież pokaźniej wygląda niż nasze „wolne miasta królewskie" Czchów — albo Łapanów) — przybył pochód do namiotu. Ci Niemcy — to sobie tak czasem przez „pan brat" z Panem Bogiem postąpią. Rano — był w namiocie kościół — a teraz zastaliśmy — knajpę. Uprzątnięto ołtarz, nakryto stoły, roztoczono dokoła beczki z piwskiem i sagany z gorącemi, o tajemniczej zawartości franfurckiemi „würstlami". — Na dany znak poczęto pić i wiecować. Na mownicy stanął „Redner" — przed nim dzbaniec piwa — a słuchacze ze szklankami w ręku — w każdym podnioślejszym momencie „hoch" i „hurra" — gorąco wykrzykiwali. Takie „hoch" z piwem w garści w „dowód synowskiej uległości" krzyknięto i... Ojcu św., Piusowi X... Jak kto może tak Panu Bogu służy.

Poczęły się mowy. Wyznaczono w programie dwa tematy: „o prymacie" i „o stosunku domu do szkoły". Pierwszy temat omawiał Ks. prob. Schrepping z Winterbergu (Westfalia). Mówił ze swadą godną raczej, uszczypliwego Francuza, lub gorącego Polaka, niż — monotonnego Niemca. W ciętych, a dowcipnych zestawieniach wykazywał zgubną działalność zasady „Los von Rom", objawiającej się w polityce rządu, w prasie, wszczepianiu jej dzieciom w szkole i t. d. Przemowę Ks. Schreppinga doskonale illustrowała dekoracya głównej ściany. Przypadek bowiem, czy złośliwość dekoratora spłatała tu wymownego figla. Obok obrazu Piusa X. — dla lojalności powieszono też i władcę Niemiec Wilhelma i jego „duka" altenburgskiego Księcia Ernesta. Obrazy owe malowane „pendent" do siebie — umieszczono przeciwnie, tak, że wszechwładny Wilhelm i jego suweren, odwrócili się groźnie od łagodnej postaci Piusa, podnoszącego rękę do błogosławieństwa — a może w tym wypadku do ojcowskiego upomnienia. Wszak na wiecu o „prymat" chodziło, o wyrażenie hołdu i uległości watykańskiemu więźniowi, który w swem posłannictwie Chrystusowego namiestnika — królestwo dusz nawet w Wilhelmowem, niepodzielnem władztwie dzierżyć potrafi... Wielka była wesołość, gdym na tę okoliczność zwrócił sąsiadom uwagę, większa jeszcze, gdym po smutnym ustępie mowy Ks. Schreppinga, wykazującego przykrą dolę katolicyzmu w Niemczech, pierwsze spostrzeżenie odwołał, a owe trzy obrazy do trzech krzyżów na Golgocie przyrównał.

Następny mowca Ks. Breitung, mówił o domu i szkole, a zakończył rezolucyą — iż wszyscy Niemcy-katolicy do katolickich tylko szkół, utrzymywanych przez „Bonifatiusverein" — dzieci swe posyłać będą. Mowy przegradzały występy orkiestry i chóru.

W czasie panującej w namiocie ciszy — dolatywały słuchaczy dźwięki polskiej pieśni „Serdeczna Matko", „Boże Ojcze" i t. p. Na sali bowiem „Domu związkowego" wiecowali Polacy na te same tematy — a referowali Księża z Krakowa: Ks. Prałat Dr Karol Nikiel i Ks. Władysław Staich. Spocony, zziajany, przywitany burzą oklasków zjawił się na sali — kanclerz krakowskiego konsystorza ks. Dr Nikiel. Wracał z Werdau, z ciężkiej harówki misyjnej. W sposób prosty, każdemu przystępny, a głęboko obmyślany — przedstawił rodakom rzecz „o prymacie" — a kiedy oświadczył, iż przywozi im błogosławieństwo pasterskie od Najdostojniejszego księcia Biskupa Sapiehy — wszyscy ze łzami rozrzewnienia tę wieść ojcowskiej pieczy polskiego Biskupa przyjęli. To też szczere były słowa rezolucyi, wyrażające przywiązanie do Kościoła i stolicy św. — a Najprzewielebniejszemu księciu Biskupowi Sapieże, wyrażające serdeczną podziękę za dotychczasową tro-

O. Pius Szewczyk z Krakowa do Kęt; O. Patrycy Antosz z Kęt do Krakowa.

Towarzystwo pobożnych pielgrzymek im. św. Rafała Archanioła wzywa swych członków i członkinie do wzięcia udziału w uroczystej procesyi Bożego Ciała. Punkt zborny w kościele XX. Pijarów o godzinie 8-mej rano.

Zmarli. Ks. Władysław Hićkiewicz, kanonik, proboszcz parafii św. Antoniego we Lwowie, uczestnik powstania, zmarł przedwczoraj w 69 roku życia.

Składki. Na pogorzelców w Zembrzycach; X. Franciszek Kotulecki 5 K, Konstantowie Kalinowscy 10 K, Katolickie Stowarzyszenie rękodzielników w Białej 13 K,

Na budowe pomnika T. Kościuszki; Dr Mieczysław Landsberg z żoną 10 K.

Dla 89-letniej staruszki; A Nowicka 2 K.

Repertuar opery lwowskiej w Krakowie,

We wtorek: »Dama pikowa«, (nowość) opera Czajkowskiego.

We środę: »Polska krew«, operetka O Nedbala.

We czwartek: »Madame Buterfly«, opera Pucciniego.

W piątek: »Zuzia« operetka Renyi'ego.

Repertuar Teatru Ludowego.

Wtorek 9 czerwca »Panieńskie Skały«.

Środa 10 czerwca wznowienie »Synowa ze suteryn«.

Korespondencya Redakcyi i Administracyi.

Amatorowi operetki: Spełniamy pańskie życzenie. Syndykat dziennikarzy nie jest — jak pan sądzi — tak samolubnym.

Ks. J. Prosimy o szczegóły. Sprawa zbyt delikatna, by bez dokładnych informacyj notować ją w dzienniku.

Ze sportu.

Meeting uczniów szkół średnich. Pogoda nie sprzyjała zawodom lekko-atletycznym naszej młodzieży toteż publiczność nie jawiła się tak licznie, jakby tego oczekiwać należało. Rodzice sami winni obowiązkowo niemal obecnością swą zachęcić młodzież do kultywowania ćwiczeń na wolnem powietrzu.

Przebieg zawodów, których wynik podaliśmy wczoraj, potrafił widzów zaciekawić, publiczność bowiem dotrwała do samego końca zawodów. Bardzo sympatycznie przedstawili się reprezentanci Rzeszowa i Jasła, zbierając zasłużone oklaski. Zwycięzcą zawodów zostało gimnazyum jasielskie, uzyskując pierwszeństwo przed Rzeszowem dzięki jednemu punktowi. Rezultaty osiągnięte w poszczególnych zawodach ogólnie biorąc za słabe — ale trzeba to wytłomaczyć tem, iż to dopiero początek. Zwycięskiej drużynie wręczył piękną nagrodę J. K. rektor Uniw. Jagiell. Dr Kazimierz Kostanecki, podnosząc w pełnej zapału przemowie do młodzieży wartość fizyczną i moralną sportu, zachęcając ją do dalszej pracy, wskazując jej, iż ona jako obecny przedstawiciel przyszłego społeczeństwa winna zaprawiać swe ciało wraz z kształceniem swego ducha, byśmy mogli rywalizując z innymi narodami w różnych dziedzinach życia — okazać naszą siłę i tężyznę i w tej gałęzi t. j. w sporcie.

Mowca podniósł zapał z jakim młodzież prowincyonalna uboga w środki i poparcie przystąpiła do tych zawodów — wyraził nadzieję, że rok przyszły zgromadzi dużo większą liczbę ćwiczących, zwracając się równocześnie z apelem do młodzieży krakowskiej, by ta stanęła lepiej przygotowaną aniżeli obecnie.

Dziękując zebranym za wzięcie udziału w tej uroczystości — podniósł zasługi Zarządu Klubu »Cracovia«, który nie lękając się trudów i przeszkód, zainicyował rzecz wielkiej wagi. Rozdaniem nagród zwycięzcom w poszczególnych zawodach przez prezesa »Cracovii« p. K. Jurjewicza — zakończono tą pierwsze święto naszej młodzieży.

Znowu bez nas.

Otrzymujemy następujące pismo ze sfer artystycznych:

Autor wzmianki pod powyższym tytułem o wystawie we Florencyi, w kronice »Nowej Reformy« z dnia 5 bm., wyraża słuszny żal, że i w tej wystawie, jak we wielu innych, artyści polscy udziału nie biorą.

Jeżeli kto, to z pewnością artyści nasi najsilniej to odczuwają, to też z pewnością nie brak dobrej woli z ich strony jest tego powodem. Przyjmowanie udziału w europejskich wystawach dla poszczególnych jednostek jest bardzo utrudnionem, często wręcz niemożliwem.

To też trud ten biorą na siebie wszędzie organizacye artystyczne. U nas do niedawna jeszcze organizacyi takiej, mogącej reprezentować ogół artystów, nie było wcale. Nie były i nie są niemi akcyjne Towarzystwa Sztuk Pięknych. — Wprawdzie stowarzyszenie »Sztuka« przyjmuje od czasu do czasu udział w wystawach zagranicznych, lecz będąc tylko grupą artystów o pokrewnych kierunkach, nie może reprezentować na wystawach całej sztuki polskiej we wszystkich jej kierunkach.

Od lat trzech istniejąca organizacya ogólnie artystyczna »Powszechny Związek artystów polskich« rozwojem swoim daje dowód potrzeby takiego stowarzyszenia. Zadania swe jednak, jako reprezentacyi artystów i sztuki polskiej wobec zagranicy, spędzać będzie mógł w zupełności nie prędzej, aż przyjdzie do posiadania własnego domu. Jego szczupły lokal wynajęty, najzupełniej na to nie wystarcza. Nie może on w nim urządzać proponowanych mu wielokrotnie wystaw artystów i stowarzyszeń zamiejscowych, nie może gromadzić dzieł sztuki artystów polskich, dla obesłania niemi wystaw zagranicznych.

To też sprawa budowy domu artystów w Krakowie jest obecnie jedną z najbardziej piekących dla artystów polskich.

skę względem wychodźców i gorącą prośbę o dalszą opiekę.

W sprawie „stosunku domu do szkoły" mówił ks. Staich, wykazując konieczność posyłania dzieci li tylko do katolickiej szkoły, bo ta jedynie zachowa je dla Boga, a poniekąd i dla narodu, którego jedyną ostoją w kraju i na obczyźnie jest katolicyzm. Uzupełnienie nauki w domu, dokona reszty. Uchwalono. Po większej części nawet tę uchwałę się wykona. Czy wielki jednak będzie z tego skutek — Bóg raczy wiedzieć. Ludzkie bowiem rachuby każą przypuszczać, że te młode latorośle, o których radzono — dla narodu w ogromnej większości zupełnie przepadną. Oby choć dla Boga nie przepadły.

Skończyć trzeba. A kończę smutną refleksyą z pobytu „na Saksach" wyniesioną, że dopóki ta emigracya trwać będzie, dopóty będziemy topnieć i słabnąć, aż stopniejemy. Niemczyzna bowiem pożera nam najżywotniejsze jednostki; słabszy, nieporadny, tam się nie ostoi i wraca do kraju; zostają ci, coby się najwięcej w ojczyźnie przydali. A z każdej sezonowej emigracyi zostają ich setki — a może i tysiące. A znaczna ich część wyjeżdża nie z potrzeby, ale tak, „by świat zobaczyć". Trzeba tu pomyśleć o radykalne zmianie i całą emigracyę bardzo ograniczyć — bo inaczej — smutna przyszłość nas czeka.

W pierwsze święto, na owym powitalnym wieczorze, wśród towarzyskiej pogawędki, kreśliłem sobie na świstku papieru różne zygzaki Ponieważ zaś prezes komitetu p. Frosch, opowiadał prawie o ciężkich przejściach z landratem w sprawie wiecu, więc narysowałem sobie żabę (Frosch), ustrojoną w komitecką kokardę, a nad nią bociana, biało-czarnego (Prusy) w pikelhaubie, godzącego otwartym dzióbem w żabę... Śmiali się Niemcy z karykatury — ale mnie, zwłaszcza po wiecu — smutno było. Tacy Frosche protestanckim swym wrogom się oprą, a my? Na obczyźnie nas połykają Niemcy — a z kraju na ową obczyznę pędzą żydzi. Ciężka dola nasza.

Włast.

Letnisko polskie nad Bałtykiem.

Miłą będzie ogółowi wiadomość, że od lat paru tworzy się niedaleko Gdańska, na wybrzeżu kaszubskiem pierwsze czysto polskie letnisko nadmorskie, Gdynia (po niemiecku Gdingen), położone na polskim obszarze etnicznym i odwiedzane tylko przez Polaków ze wszystkich trzech dzielnic. Gdynia jest rozległą wsią nadbrzeżną, posiadającą doskonałe warunki zdrowotne: idealnie suche położenie, rozległą plażę piaszczystą i las w pobliżu. Wobec przeludnienia pobliskich Sopotów zwróciła się tu przed kilku laty część letników, szukających swobody, ciszy i spokoju, i odtąd datuje się szybki rozwój Gdyni, nie odbierający jej zresztą sielskiego charakteru, gdyż wieś jest ogromnie rozległa, a plaża ciągnie się niemal pół mili.

Z roku na rok powstają nowe wille dla letników, którzy pozatem mieszkają w schludnych i porządnie urządzonych domach kaszubskich. Ogromnem udogodnieniem jest, że zarówno w willach, jak w skromniejszych mieszkaniach, zastaje się na miejscu wszystko, od pościeli aż do urządzenia kuchennego. W r. b. otwarty został pierwszy pensyonat, Drowej Głuchowskiej z Krakowa, pod nazwą „Pomerania". Siedm pociągów dziennie łączy Gdynię z Sopotami (15 minut) i z Gdańskiem (25 minut), dzięki czemu letnicy gdyńscy korzystają zarówno z ciszy wsi nadmorskiej, jak z możliwości zaczerpnięcia każdej chwili wrażeń wielkomiejskich. Zwłaszcza sąsiedztwo Gdańska, jednego z najpiękniejszych miast w Europie, pełnego polskich pamiątek, stanowi atrakcyę nieposplitą.

Wskutek swego położenia jest Gdynia wogóle doskonałym punktem wyjścia dla wycieczek po całem wybrzeżu kaszubskiem i w głąb kraju do t. zw. kaszubskiej Szwajcaryi, a połączenie wspaniałej plaży z wielkimi obszarami leśnymi i pasmem wzgórzy pomorskich, ciągnących się równolegle do wybrzeża, stanowi jej własny, osobliwy urok. Innego rodzaju urok daje tu atmosfera swojskości, to dziwnie wzruszające uczucie, iż jest się nad morzem, a w Polsce, pośród jedynego polskiego szczepu, dla którego morze jest żywiołem codziennym. Zainteresowanie Gdynią rośnie we wszystkich trzech zaborach. Sezon tegoroczny zapowiada się, jako niezwykle ożywiony.

Dział ekonomiczny.

Pod adresem pracowni krawieckich. Otrzymujemy następujące uwagi od jednej z naszych czytelniczek: Odnośnie do odezwy „Polskiego Związku Niewiast katolickich" przedstawiającej niewłaściwość mody w ubiorach damskich, ośmielam się dodać moje spostrzeżenia.

Że kierunek teraźniejszej mody jest tendencyjny, aby obniżyć poziom moralności u niewiast, niema wątpliwości, ale podług mego zdania lwią część winy ponoszą jej wykonawcy. Mam na to dość dowodów. Oddaję n. p. materyę na suknię w pracowni krawieckiej z grzeczną prośbą: „Niech pani będzie łaskawa nie robić mi spódnicy tak wąskiej jak inne noszą, bo ja tego nie lubię".

— „Proszę pani, moda tak wymaga".

— „Ale ja nie muszę trzymać się niewolniczo mody, proszę mi zrobić suknię przyzwoitą ona będzie i tak jeszcze dość modna".

— „Kiedy krój jest teraz taki, że nic na szerokość przypuścić nie można".

Tłómaczę, że można umieścić kilka głębszych fałdów, które tylko estetyki, wygody i przyzwoitości sukni dodadzą a wykonawczyni roboty nie przysporzą, zwłaszcza, że materyi kupiłam umyślnie pod dostatkiem. — Wzruszanie ramionami, uśmiechy, przycinki, wreszcie po długich prośbach raczy pani krawczyni obiecać, że zrobi obszerniejszą suknię, niż żąda moda, bo oną pozwala na 120 cm. obwodu a suknia ta będzie miała 180 cm.

— „Dlaczegóż nie ma być szersza?" — ośmielam się jeszcze cichutko dodać — ale pani krawczyni nieugięta w swej woli — więc zgnębiona, pod wrażeniem jakobym była dziwakiem i zacofańcem odchodzę, bo cóż robić, wszędzie usłyszę tosamo.

Nareszcie suknia gotowa — ma 140 cm. obwodu!

A jak wyglądają sukienki dziecinne?! Przecież niejedna matka wolałaby, aby z pracowni krawieckiej wyszła sukienka troszkę dłuższa, bo jak dziewczynka wyrośnie, to już nawet za baletnicę przebrać się nie będzie w nią mogła; ale nic nie pomoże.

Jeżeli Szan. „Związek" nie zdoła uzyskać **wpływu na panie krawczynie,** na nic wszystkie odezwy!

Wprawdzie jest mowa we wyżej wspomnianym artykule, że „przedstawiciele wielu firm krawieckich uznają słuszność tych zapatrywań i gotowość do zastosowania się do nich" — ale sądzę, że mowa tu o większych pracowniach — a mniejsze te co ubierają ogół? A inne miasta?

Tak nasze pracownie krawieckie świadomie lub nieświadomie pracują nad obniżeniem etyki i kultury w naszem społeczeństwie. I tu należy przyłożyć siekierę do korzenia, tu trzeba przeprowadzić reformy!

Popierajmy swoich. Koło Kobiet Towarzystwa Pomocy przemysłowej zawiadamia, iż poświęcenie sklepu kwiatów sztucznych wyrobu krajowego p. Justyny Kropaczkowej przy ul. Mikołajskiej pod l. 13 odbędzie się w dniu 10 b. m. t. j. we środę o godzinie 11 przed południem.

Polskie kooperatywy kredytowe i Kasy oszczędności. W tych dniach opuściła prasę książka pod nagłówkiem: Polskie kooperatywy kredytowe i kasy oszczędności, Rozwój i stan obecny na obszarze Ziem polskich«, opracowana przez komitet redakcyjny pod kierunkiem i przy współudziale prof. Dra Jerzego Michalskiego, dyrektora Banku krajowego we Lwowie. — Książka ta wyszła jednocześnie w języku francuskim i przeznaczona jest na obecną wystawę międzynarodową miast w Lugdunie, na której jest specyalnie zarezerwowaną dla Polaków sekcya polska, przy oddziale ekonomii społecznej, obejmującej instytucye drobnego kredytu i oszczędności. Nie pretendując do wyczerpania potężnej gałęzi naszego gospodarczego życia, książka niniejsza, oparta na oryginalnych źródłach, jest próbą wypełnienia tej znacznej luki w naszej literaturze ekonomicznej, uwzględnia bowiem stan i rozwój naszych rodzimych instytucyj kredytowych, opartych na samopomocy, we wszystkich trzech zaborach. Książka jest do nabycia w księgarni: »Gubrynowicz i syn« we Lwowie w cenie 1 K 50 hal.

Bandycki napad stapińszczyków,

Na innem miejscu podajemy obszerną relacyę z przebiegu krwawych wypadków w Krajowicach. Tu jeszcze mamy do zanotowania kilka szczegółów. I tak wiec w Ujeździe był zapowiedziany jako publiczny. Zaraz na wstępie wiecu posłowie Bosak i Madej na czele bandy stapińszczyków rozpoczęli hałasować — co spowodowało usunięcie ich z izby, poczem miano rozpocząć obrady.

Ale wtedy wszedł do izby przeznaczony do utrzymywania porządku żandarm i oświadczył, że z powodu awantur nie może się odbyć wiec publiczny tylko poufny, który też urządzono. Tymczasem Bosak i Madej odbywali inne poufne zebranie. Około g. 7 wiecz wyjechał Bosak ze swymi zwolennikami do swojej wsi, do której droga prowadzi przez Jasło W godzinę później jechał w kierunku do Jasła p. Dąbski z Cholewiakiem i Kanią.

Liczni włościanie odprowadzili Dąbskiego aż do promu we Wróblowie, poczem Dąbski wyruszył do Jasła fiakrem przez Krajewice. Na końcu tej wsi znajduje się karczma. Tam znajdował się Bosak ze swą grupą. Na środku drogi koło karczmy ustawili oni wozy w ten sposób, że przejazd był niemożliwy a fiakier Dąbskiego musiał stanąć. Bosak zaczął rzucać wyzwiska na jadących i zaczęły padać kamienie, z których jeden trafił w głowę Cholewiaka. Wtedy p. Dąbski postanowił powrócić do wsi, wyszedł z fiakra i szedł ku wsi, aby zmienić pieniądze celem zapłacenia dorożkarza. Zanim padały kamienie i kilku napastników rzuciło się w pogoń. Była to godzina 9 wieczór, było już prawie ciemno.

P. Dąbski uciekając wpadł do jednej z chałup, gdzie kobieta początkowo zatarasowała drzwi, ale gdy napastnicy grozili, że jej męża zabiją, jeżeli nie wpuści ich, otworzyła drzwi. Gdy do izby wpadło 6 napastników p. Dąbski wyskoczył oknem na podwórze i począł uciekać w kierunku łąki. Napastnicy puścili się za nim w pogoń i na łące pobili go kołami. Taki sam pościg urządzono za towarzyszami p. Dąbskiego. P. Kania schronił się do karczmy. Kiedy jednak atakujący walili kołami w drzwi karczmy, karczmarz otworzył je, a p. Kania przez strych zeskoczył na pole i łąkami i polami uszedł do Jasła.

Do tej pory nie wiadomo co się stało z akad. Cholewiakiem, którego również ścigano. Podobnie nie wiadomo co się stało z Petką, który przyszedł piechotą z Pstrągówki odległej od miejsca wiecu o 4 km i piechotą wracał.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 czerwca.

Obrady prezydyów klubów polskich!

Lwów. (T. B.) Na zaproszenie prezesa Dra Leo zebrała się dziś w gmachu sejmowym konferencya prezydyów sejmowych polskich klubów poselskich. W obradach bierze udział namiestnik Dr Korytowski, marszałek Niezabitowski, posłowie: Abrahamowicz, Bandrowski, Jahl, Bojko, Tadeusz Cieński, Czartoryski, Garapich, German, Głąbiński, Kędzior (w zastępstwie Witosa), Konopka; Dr Leo, Loewenstein, Piniński, Rutowski, Skarbek, Stanisław Stadnicki (senior), Stanisław hr. Tarnowski, hr. Wodzicki, Zamorski.

Obrady zagaił Dr Leo. Następnie pos. Cieński przedstawił plan rekonstrukcyi Rady Narodowej.

Lwów. (T. B.) Po referacie pos. Cieńskiego rozwinęła się dyskusya nad ogólnem położeniem politycznem w kraju. Dyskusya zajęła tyle czasu, że do obrad nad referatem pos. Cieńskiego nie przyszło. Wybrano subkomitet z sześciu, który przedstawi prezydyum klubów odpowiednie rezolucye. Na tem o g. 12 min. 20 obrady odroczono do południa.

Lwów. (Tel. wł.) Dzisiaj o godzinie 11 zebrały się prezydya stronnictw polskich na narady w sprawie rekonstrukcyi Rady Narodowej. — W obradach uczestniczą wszystkie stronnictwa sejmowe. Z ludowców są przedstawiciele obozu „Piasta". W obradach biorą udział marszałek **Niezabitowski** i nam. **Korytowski**. Przewodniczy pos. Dr **Leo**.

Autonomistów reprezentują posłowie Garapich, Abrahamowicz, Piniński, centrum Cieński, ks. Czartoryski, hr. Stadnicki, Związek narod.-ludowy Dr Głąbiński, hr. Skarbek i Zamorski, ludowców Bojko, Biały, Kędzior, demokratów Bandrowski, Dr German, Dr Leo, Leowenstein i Dr Rutowski, konserwatystów bar. Konopka, hr. St. Tarnowski i hr. Wodzicki. Obrady trwały do godz. 12 min. 20 w południe. Przerwano je następnie do godz. 3 po południu.

Dotychczasowe narady dotyczyły sprawy **zwołania sesyi sejmu galicyjskiego jeszcze przed rozwiązaniem go.** Sprawa Rady Narodowej nie była jeszcze omawiana. Wszystkie stronnictwa **oświadczyły się za zwołaniem Sejmu.** Celem ułożenia odpowiedniej rezolucyi wybrano komitet z sześciu, który na popołudniu ją przygotuje. Po uchwaleniu tej rezolucyi przyjdzie pod obrady sprawa Rady Narodowej.

W kuloarach Sejmu opowiadają, że rozważane jest pytanie, czy ma być przeprowadzona zmiana regulaminu Rady Narodowej i czy ma być zwołane **Koło sejmowe,** aby tę zmianę uchwaliło. Konserwatyści są za desygnowaniem reprezentantów partyi **według dawnego klucza** bez zmiany regulaminu. Natomiast demokraci i ludowcy domagają się zwołania Koła sejmowego i zmiany regulaminu. Jak słychać nowa propozycya idzie w tym kierunku, aby Rada Narodowa **składała się z 30 członków. 15 mają desygnować konserwatyści,** po 5 z grup krakowskiej, autonomistów i centrowców, zaś **15 wybiorą demokraci** po 5 z demokratów, narod. demokratów i ludowców.

Na ogół panuje przekonanie, że Rada Narodowa **zostanie zrekonstruowana.**

Rozruchy we Włoszech.

Ankona. (T. B.) **Niepokoje ponowiły się wczoraj.** Demonstranci napadli na ulicy przechodzących urzędników skarbowych i żołnierzy policyjnych, którzy z dworca kolejowego szli do miasta. **Policya użyła broni. Kilka osób odniosło rany.** Tłum napadł na dwa sklepy rusznikarskie i zrabował kilka rewolwerów.

Ankona. (WAT.) Miasto przedstawia smutny widok. Wszystkie sklepy i składy pozamykane. Ruch na ulicach ustał zupełnie. Strajkujący nie pozwalają otwierać składów z żywnością, a handlarzy jarzyn wypędzają z miasta.

Rozruchy w Medyolanie.

Medyolan. (Tel. wł.) W galeryi Wiktora Emanuela odbyło się przedpołudniem zgromadzenie socyalistów, celem zaprotestowania przeciw rozruchom w Ankonie. **Przyszło do rozruchów.** Policya przedsięwzięła liczne aresztowania. Popołudniu starcia się ponowiły. **Trzech robotników zostało zranionych strzałami rewolwerowymi.** Tłum rzucił się na sklepy z bronią, aby uzbroić się. **Przyszło do walki z wojskiem.** Dalszych wiadomości brak z powodu wstrzymania wszelkich depesz przez władze.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż. (WAT.) Wczoraj popołudniu Ribot odbył konferencyę z prezydentem Poincarem. Oficyalnie oświadczają, że **Ribot przyjął misyę utworzenia gabinetu.** Sądzą, że nowy gabinet przedstawi się jeszcze w bieżącym tygodniu Ribotowi.

Paryż. (T. B.) **Ribot zawiadomił wczoraj prezydenta Poincarego, że obejmuje misyę utworzenia gabinetu.** Sądzą, że Ribot jeszcze dzisiaj gabinet utworzy. Tekę spraw zagranicznych obejmie Bourgeois, skarbu Clementel, wojny Noulens, marynarki Delcasse. Jak słychać grupa zjednoczonych radykalnych socyalistów zbiera się dzisiaj. Pod obrady przyjdzie wniosek, aby wobec każdego gabinetu, którego szefem będzie Ribot zająć nieprzyjazne stanowisko.

Gabinet utworzony.

Paryż. (T. B.) **Ribot utworzył nowy gabinet.** Lista ministrów zostanie ustalona po powrocie Bourgeois'a, który bawi poza Paryżem. O 5 godzinie odbędzie się ostateczna konferencya. — Grupa radykałów i socyalistów radykalnych **wypowiedziała się przeciw nowemu gabinetowi.**

Z caratu.

Car jest zadowolony.

Petersburg. (T. B.) Car nadesłał ministrowi marynarki następujący telegram: Wiadomość, że komisya Dumy przyjęła projekt ustawy o powiększeniu floty czarnomorskiej sprawiła mi wielkie zadowolenie.

Rozruchy agrarne.

Kijów. (WAT.) W powiecie olgopolskim w gubernii podolskiej wybuchły **rozruchy na tle rolnem.** Włościanie pod wpływem agitacyi prawdziwych Rosyan doszli do przekonania, że wystarczy im zaopatrzyć się w znaczek związku ludzi prawdziwie rosyjskich, aby módz nie słuchać rozporządzeń władz. We wsi Werbce wybuchły na tem tle **groźne rozruchy.** Włościanie nie pozwolili geometrze na wykonanie pomiarów. Gdy do Worbiec przybył sędzia śledczy ze sprawnikiem i strażnikami ziemskimi, włościanie przybrali groźną postawę i obrzucili ich kamieniami. Wobec groźnej postawy chłopów sędzia i towarzyszący mu strażnicy, oraz geometra opuścili wieś. Władze wydały szereg energicznych zarządzeń celem stłumienia rozruchów w zarodku.

Po wyroku w sprawie Bendasiuka.

Petersburg. (WAT.) „Nowoje Wremia", omawiając wyrok w sprawie Bendasiuka pisze między innemi: Władze austryackie domagały się przykładnego ukarania Rosyan. Polscy jednak i żydowscy przysięgli nie chcieli się shańbić wobec całej swojej opinii i kierowali się nie względami politycznemi i partyjnemi tylko wyłącznie głosem sumienia, i wyrzekli prawdziwe słowo. Słowo to może przynieść politycznie o wiele większe korzyści, aniżeli owa wiwisekcya (??!!) której wbrew konstytucyi dokonywano w ostatnich latach w Austryi na ludności rosyjskiej.

Eskadra angielska w Petersburgu.

Petersburg. (WAT.) W tych dniach przybędzie tu eskadra angielska złożona z 6 krążowników. Na cześć gości zamierzone są uroczystości.

Rada Narodowa w Ameryce.

Lwów. (Tel. wł.) Prezes Rady Narodowej pos. Cieński i jej sekretarz wyjadą w tych dniach **do Ameryki** na zjazd tamtejszej Rady Narodowej, który odbędzie się 7 i 8 lipca.

Opróżniony mandat.

Lwów. (Tel. wł.) Mandat parlamentarny po hr. Reyu obejmie jego zastępca poseł sejmowy **Jan Siwula.**

Bankructwo żyda.

Lwów. (Tel. wł.) Żyd Kreumitzer właściciel Ryklin zbankrutował. Pasywa wynoszą pół miliona kor.

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT.) Zgodnie z zapowiedzią sąd udał się wczoraj na miejsce zbrodni do Teresina. Po przybyciu na miejsce badano najpierw inżyniera Jasiaka, który pokazywał drogę, jaką szedł w dzień zbrodni.

Drożnik Kononowicz, który ze swej budki widział przechodzącego Bispinga, oświadcza stanowczo, że Jasiak szedł tą drogą, ale i Bisping szedł tą samą drogą. Świadek nie myli się co do osoby oskarżonego i poznaje w nim człowieka, który po zbrodni szedł tą drogą.

Następnie udał się sąd do zagrody włościanina Młynarczyka, oddalonej o wiorstę od budki strażnika. Młynarczyk stwierdza, że Jasiak nie był tym człowiekiem, którego widział na drodze w dzień zbrodni.

Sąd udał się następnie na szosę, gdzie świadek miał słyszeć strzały.

Audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Następca tronu był wczoraj na dłuższej audyencyi u cesarza.

Letnia sesya parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Obiegają tutaj pogłoski, że czynione są starania, aby parlament został zwołany na 3-dniową sesyę w lipcu celem wniesienia budżetu.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było silne. Kursy bez zmiany.

Angielskie okręty w Durazzo.

Medyolan. (Tel. wł.) Z Malty donoszą, że dwa wojenne okręty angielskie otrzymały rozkaz udania się do Durazzo.

Prześladowanie Greków w Turcyi.

Ateny. (At. Ag. tel.) Cała prasa tutejsza daje wyraz oburzeniu z powodu wzmażania się prześladowania Greków w Tracyi i w Małej Azyi i wzywa rząd grecki, aby wobec jaskrawego zamiaru wytępienia żywiołu greckiego, chwycił się skutecznych zarządzeń, zwłaszcza, że tysiące zbiegów, którzy przybywają do Grecyi oznaczają formalne niebezpieczeństwo gospodarcze dla Grecyi.

Wybryki sufrażystek.

Londyn. (T. B.) W Rayne sufrażystki zniszczyły marmurowe pomniki na cmentarzu i część nowego muru cmentarnego.

Katolicy bojkotują wystawę w San Francisco.

Nowy Jork.(WAT.) Katolickie towarzystwa amerykańskie postanowiły bojkotować wystawę wszechświatową w San Francisco, ponieważ na otwarcie wystawy przybywa w zastępstwie Włoch burmistrz rzymski Natan.

Katastrofa na morzu.

Montreal. (WAT.) Koło Nowego Brunswiku rozbiło się wskutek burzy 40 łodzi rybackich, przyczem 20 rybaków zginęło.

Śnieg w Paryżu.

Paryż. (WAT.) **Wczoraj spadł tu ogromny śnieg,** który pokrył całe miasto. Także z wielu miast na prowincyi donoszą o wielkich śniegach. Obawiają się, że bydło znajdujące się w górach wyginęło.

Zniknięcie posła.

Londyn. (T. B.) „Daily Telegraph" donosi z Meksyku: **Poseł japoński i jego „attache" zniknęli.** Udali się oni do Manzanillo dla oglądnięcia krążownika japońskiego „Izumo". — W drodze powrotnej w pobliżu Sayula, znaleźli połączenie kolejowe przerwane. — Od 1 b. m. brak o nich wiadomości. Ludność Sayula oderwała się od rządu i przeszła na stronę powstańców.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Stanisław Wojciechowski z rodziną z Warszawy, Piotrowie Borkowscy z Kielc, Dyr. Zygmunt Reiner z Wiednia, Józef Kruszyński z Wrocławia, Adam Dziedzicki z Klimontowa, Dr Stanisław Miziewicz ze Lwowa, Dyr. Artur Hahn z Wiednia, Ferdynand Allina z Wiednia, Dyr. Juliusz Stern z Wiednia, Jerzy Borowski z Warszawy, Maurycowie Fischerowie z Antwerpii, Konstantowie Gaszyńscy z Kolos (Król. Polskie), Zofia Januszewska z Kijowa, Józefowie Juroffowie z Sosnowca, Dr Henryk Kopecki z Przeworska, Dr dyr. Antoni Lederer z Wiednia, Michał Neuman z Bielska, Dyr. Paweł Plósz z Budapesztu, Zdzisław Rauch z Nowego Sącza, Dyr. Edward Tailer z Wiednia, Tadeuszowie Zawadzcy z Tarnopola, Dyr. Kazimierz Wiśniewski ze Lwowa, Robert Schener z Budapesztu.

Nadesłane.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.